Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 96 Lwów, czwartek 27 kwietnia 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . . . 8·—
20 groszy
Cena egz. pojedyn. w całej Polsce

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Czasem i statystyka na coś się przyda

Narzeka się słusznie na statystykę, której wyniki często, np. w sprawie rejestracji bezrobocia, kłócą się z życiem. — Czasem jednak statystyka ma swoje dobre strony. Niewiadomo, z jakiej racji, ale tak jest, że wymuszona przez rząd — przeważnie iluzoryczna — obniżka cen węgla ma znaleźć praktyczne zastosowanie w cenie elektryki i gazu dopiero wtedy, gdy zostanie urzędownie zarejestrowana w „Wiadomościach statystycznych". I to się stało w zeszycie tego wydawnictwa z 15 marca.

Na tej podstawie magistraty miast nieposiadających własnych elektrowni czy gazowni, zażądały od nich obniżenia ceny prądu i gazu od dnia ogłoszenia statystycznego, t. j. od 15 marca w ustalonej wysokości 9 i ułamek procentu. Co do rzeczy samej sprzeciwu niema, różnica polega tylko na dacie wejścia w życie obniżki cen.

Co jednak jest z temi miastami, które posiadają własne elektrownie i gazownie? Im nie spieszy się z zastosowaniem się do statystyki, zaś władze nadzorcze do spełnienia tego obowiązku ich nie przynaglają. Widocznie rząd w tym celu starał się o obniżenie ceny węgla, aby magistraty miały z tego zysk, nie zaś konsumenci prądu i gazu. Ci zaś jakoś siedzą cicho, może dlatego, że np. w Krakowie i Lwowie są sanacyjne „rady miejskie", z któremi niejeden nie ośmiela się zadrzeć.

Mamy do zanotowania i drugą korzyść ze statystyki: dowiadujemy się z niej, że w pierwszej dekadzie kwietnia, wywóz węgla zmniejszył się o 100 wagonów. Nie da się zaprzeczyć, że pewna część winy spada na wzmożoną konkurencję angielską w krajach skandynawskich, ale są i inne przyczyny tego ubytku. Górnośląski przemysł węglowy, który jedynie wchodzi przy eksporcie w rachubę, jest w jakichś 80 procentach w rękach niemieckich. Ballestremy, Hohenlohe, Flick, Gische i t. d. — to są matadorzy przemysłu węglowego. Nikt nie będzie twierdził, że ludzie ci są specjalnie życzliwie dla Polski usposobieni, ale obecnie można śmiało przyjąć, że jest to robota celowa, obliczona na zemstę. Magnaci węglowi nie mogą przeboleć, że zmuszono ich do obniżenia cen, a nie pozwolono na obniżenie zarobków robotniczych. I za to mszczą się. Wiedzą doskonale, jaką wagę rząd przywiązuje do eksportu węgla ze względu na bilans handlowy i w tę słabą stronę uderzają.

Widocznie niema na nich rady, gdyż nie słychać o jakichś zarządzeniach przeciw temu zamachowi na wywóz. Słusznie czy mylnie uważa się wywóz węgla za jedno z głównych źródeł dopływu walut zagranicznych, natomiast całkiem prostą jest rzeczą, że wywóz węgla utrzymuje jego produkcję na jakim takim poziomie. A o to właśnie chodzi, aby tę produkcję sztucznie zmniejszyć i mieć pretekst do redukcji górników.

Czasem statystyka wyciąga na jaw ciekawe rzeczy. Ale bardziej ciekawem jest, jak się objawi „silna ręka" rządu w obu tych sprawach: w obronie konsumentów przed dalszem zdzierstwem i w pohamowaniu wyczynów obcych potentatów węglowych.

Emisja 2 miljonów dolarów w bonach

Waszyngton, 26 kwietnia. Komisja bankowa Izby reprezentantów przyjęła aprobowany przez prezydenta Roosevelta projekt ustawy w sprawie wydania bonów skarbowych na sumę 2 miljardów dolarów.

—ooo—

POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA.

Towarzysze! Towarzyszki! Robotnicy i Robotnice Lwowa! Pracownicy umysłowi!

W okresie wzmożonego ataku faszyzmu na wolność i prawa klasy robotniczej, w dobie szalejącego kryzysu gospodarczego i bezrobocia, proletarjat Lwowa wspólnie z proletarjatem całego świata święcić będzie

DZIEŃ 1 MAJA

ażeby w tym dniu przejawić swoją niezłomną wolę do walki i głośno proklamować swoje hasła i postulaty. W dniu tym weźmiemy udział w manifestacji pierwszomajowej.

Program obchodu: godz. 7 rano: Pobudka orkiestr robotniczych,
„ 9·30 „ : Zbiórka w lokalach Komitetów dzielnicowych i związków zawodowych, skąd wymarsz ze sztandarami na plac Gosiewskiego, gdzie o godz. 10·30 odbędzie się

Uroczyste Zgromadzenie

z porządkiem dziennym: **1) Międzynarodowe braterstwo ludów, 2) Walka o pokój, 3) Walka o Socjalizm.**

Po zgromadzeniu

POCHÓD

ulicami miasta pod Teatr Wielki.

O godzinie 3 popołudniu na boisku RKS ZAWODY SPORTOWE
O godzinie 7·30 wieczorem

PRZEDSTAWIENIE W TEATRZE WIELKIM

sensacyjnej sztuki J. Tepy: „FRÄULEIN DOKTOR" po cenach najniższych.

W niedzielę i poniedziałek odbywać się będzie zbiórka na oświatę robotniczą.

W przededniu święta majowego, w niedzielę dnia 30 kwietnia odbędą się **3 AKADEMJE.** O godz. 10·30 **w Teatrze Rozmaitości** akademja pracowników użyteczności publicznej (prac. gminn.), o godz. 6·30 wieczorem **w lokalu organizacji kolejarzy** przy ul. Gródeckiej 69 akademja urządzona przez organizację Z. Z. K., o godz. 7 wieczorem **w lokalu OKR PPS** przy ul. Rutowskiego 23 II p. akademja młodzieży TUR.

Towarzysze i Towarzyszki! Dołóżcie starań, ażeby święto nasze wypadło jak najokazalej! Niech żyje 1 Maja! Niech żyje solidarność robotnicza! Niech żyje PPS!

Okręgowy Komitet Robotniczy PPS, Lwów.

Sanacyjne pokpiwania z sanacji

Jest publiczną tajemnicą, znaną także w niecałkiem zaczadzonych sferach sanacyjnych, że polityka gospodarcza nie jest najsilniejszą stroną sanacji. Co ona w tej dziedzinie wyczynia, uczą nas zjawiska życia codziennego. Dla sanacji obowiązuje przepis, że gospodarcze zagadnienia odgrywają uboczną rolę, do której wykonania nie potrzeba ani znajomości rzeczy, ani nawet stosowania się do rad ludzi, wprawdzie fachowych, ale nieosłoniętych sztandarem „prawomyślności" sanacyjnej.

Wystarczy przeczytać ocenę poczynań sanacyjnych na froncie gospodarczym w pismach jej własnego autoramentu, aby zrozumieć pełne uprawnienie głosów pism opozycyjnych, które naturalnie w dosadniejszy sposób do tych spraw podchodzą. Weźmy np. jedną z największych „zdobyczy" sanacyjnych: uchwalony przez większość BB fundusz pracy. Tyle krytycyzmu i to w najzjadliwszej formie, ile pod adresem tego tworu wypisały czy „Prawda" czy „Polska gospodarcza", nie powstydziłoby się żadne z pism opozycyjnych. Wychodzą one z założenia, że utworzono „fundusz" na papierze, gdyż przewidziane i w formę ustawy ubrane wpływy na ten fundusz są nierealne i ani w przybliżeniu nie dadzą owych 100 miljonów, przeznaczonych na puszczenie w ruch dzieła z tego „funduszu" finansować się mającego.

Albo druga sprawa: deficyt budżetowy. Podczas gdy prasa opozycyjna na podstawie faktów z przeszłości i na podstawie stanu obecnego, kwestjonuje realność uchwalonego budżetu, ta mniej „entuzjastyczna" część prasy sanacyjnej ogranicza się do rejestrowania cyfr i do powtarzania — bez słowa własnych argumentów — komunikatów urzędowych, mających wykazać np., że deficyt za rok budżetowy 1932/33, wykazany w wysokości „tylko" 242 miljonów, nie jest ani tak wielki, ani tak zakwestjonowany pod względem pokrycia, jak go traktuje prasa opozycyjna. Dla tej części prasy zupełnie to wystarcza, bo na swobodniejsze wyrażenie swych poglądów niema widocznie ani materjału, ani odwagi, uszeregowanie kolumn i to w ten sposób, że umiejący czytać między wierszami czytelnik odrazu połapie się: to robota urzędowa zdziałana zapomocą słynnej statystyki, nie robota oparta na wynikach życiowych.

Nie ulega wątpliwości, że są i w sanacji ludzie zdający sobie sprawę z całej grozy położenia, ale widocznie chleb sanacyjny jest tak łakomy i smaczny, że na więcej jak na kpiny zdobyć się nie potrafią. Przeoczają tylko, że te kpiny z rozmaitych „cudów" gospodarczych są równocześnie kpinami z siebie samych z tej racji, że zasłaniają się drwinami przed spojrzeniem prawdzie prosto w twarz. Bo i dlaczego mieliby być otwartsi od tych, którzy z urzędu powołani są do jasnego patrzenia w rzeczywistość, a nie do budowania zamków na piasku nadziei?

Kto tylko ma sposobność rozmawiania z pewnemi kategorjami sanatorów w zaufaniu, dowie się od nich rzeczy, które rzucają jasne światło na tę znaną zresztą niewiarę, na ten sceptycyzm, na wewnętrzne tarcia w sanacji, właśnie na punkcie spraw gospodarczych. Tylko od parady występuje się w galowym mundurze jedności i wiary w pewnych ludzi. Za kulisami dzieje się inaczej: tam kpią z „cudów" i „cudotwórców".

—ooo—

Hasło naczelne

Tegoroczne *święto 1 Maja* będzie we wszystkich krajach demonstracją mas pracujących, skierowaną przedewszystkim *przeciwko faszyzmowi;* z rachunku odpadają *Włochy* i *Niemcy;* w obydwu tych krajach *legalne*, oficjalne obchody, wyznaczone rozmyślnie akurat w tradycyjnym dniu manifestacyj robotniczych, mają na celu uroczystości ku czci *Mussoliniego, Hitlera* i *Goeringa;* podobna próba, podjęta w Austrji przez obóz kanclerza *Dollfussa*, spali, jak się zdaje, na panewce. Na *Litwie, w Jugosławji* i w *Bułgarji*, w znacznym stopniu i na *Węgrzech*, pierwszo - majowe pochody i zgromadzenia uliczne bywają z reguły zakazywane. Czy w *Niemczech* nastąpią *już w tym roku* „nielegalne" wystąpienia socjalistyczne i komunistyczne? Przekonamy się za kilka dni.

W każdymbądź razie wszędzie, gdziekolwiek masy robotnicze, włościańskie, pracownicze wyjdą na ulice, czy to bez przeszkód ze strony władz policyjnych danego kraju, czy też z przeszkodami, — wszędzie hasło:

„PRECZ Z FASZYZMEM!

wystąpi na pierwszy plan.

Ogarnia ono szerszy krąg rzeczy, niż pojęcie teorji i praktyki systemu rządzenia, panującego dzisiaj we *Włoszech* pod wodzą *Mussoliniego;* faszyzm włoski, nazywany niekiedy faszyzmem „integralnym", stanowi *doktrynę* mniej-więcej zakończoną w sobie, w pewnych punktach szczegółowych swoiście włoską, przystosowaną do włoskiej sytuacji, historji, psychologji; ale liczne założenia tej doktryny, — *założenia ogólne* — mają znowuż wiele punktów stycznych z kształtującą się doktryną *hitleryzmu*, z drugim wielkim łożyskiem prądu faszystowskiego w Europie; hitleryzm kładzie mocniejszy nacisk na hasła nienawiści rasowej, myśl o *podboju* nowych terytorjów przeważa w nim narazie nad myślą o wewnętrznej organizacji Niemiec; *Mussolini* poświęcił lata minione raczej polityce wewnętrznej, niż zagranicznej. Owe różnice są jednak pozorne wcale nie istotne: *Mussolini* kroczy równolegle do *Hitlera* w dziedzinie polityki międzynarodowej; czynnik *rasowy* odgrywa w ideologji faszyzmu włoskiego tak samo dużą rolę; zasadnicza postawa *Hitlera* w stosunku do zagadnień społeczno - gospodarczych i kulturalnych (problem kapitalizmu przedewszystkim, walka z Socjalizmem i z komunizmem problem demokracji) jest brutalniejszą i nieco jaskrawszą w kwestiach poszczególnych (kwestja żydowska) formą postawy *Mussoliniego.*

Światowy prąd faszystowski płynie w tej chwili, jak powiedziałem, *dwoma* głównemi łożyskami, — włoskim i niemieckim, — położonemi bardzo blisko siebie, łączącemi się ze sobą dziesiątkiem kanałów i pod wodą, i na powierzchni. Obok tych dwóch łożysk istnieją liczne odnogi, rzeczki pomniejsze, strumyki, *wypływające z tych samych w zasadzie źródeł;* są to przeróżne koncepcje przeróżnych *dyktatorskich systemów rządzenia*, „łagodniejsze" *w praktyce* od hitleryzmu i od faszyzmu „integralnego", niewyraźne i mgliste w swej treści *pozytywnej*, tożsame w swej treści *negatywnej* — niechęć albo nienawiść do demokracji parlamentarnej, lekceważenie, względnie odrzucanie takich wartości, jak wolność prawo jednostki, surowa moralność w życiu publicznem (nadużycia wyborcze i t. p.). *Objektywna* rola historyczna *całego* prądu wraz ze wszelkiemi „odnogami" sprowadza się koniec końców do jednej podstawowej rzeczy, — do *próby ocalenia „gasnącego świata" w drodze przemocy fizycznej, połączonej z przywilejami dla elementów zdeklasowanych, pełniących funkcje „jurgieltników" starego ustroju i klas z nim związanych nierozerwalnie;* typowy przykład owych „jurgieltników" — to „szturmowcy" hitlerowscy. *Subjektywne* nastawienie poszczególnych jednostek i grup — to rzecz zgoła odmienna; zapewne, mnóstwo ludzi *szczerze* wierzy w *Hitlera*, czy w *Mussoliniego*, czy w *Smetonę;* nie zmienia to w niczem ich *właściwej pozycji* w rozwijającym się dramacie dziejowym.

***

Demonstracja pierwszo - majowa socjalistów skierowana zostaje *przeciwko faszyzmowi* w szerokim znaczeniu wyrazu, nie tylko przeciwko *hitleryzmowi*, jako najbrutalniejszemu dzisiaj i najbardziej rozkładowemu „gatunkowi" prądu faszystowskiego. *Hitleryzm* — to wróg w tej chwili główny, bo niosący obok kajdan dla własnego narodu, — także *wojnę* na zewnątrz, bo — z polskiego punktu widzenia — godzący bezpośrednio w naszą *niepodległość.* Nie wolno wszakże zapominać ani na chwilę, że i wszelkie „łagodniejsze odnogi" spełniają — *objektywnie* — tę samą w zasadzie „misję" historyczną z ramienia ginącego ustroju.

Mieczysław Niedziałkowski.

Polska Partja Socjalistyczna

Tekst rezolucji dla zgromadzeń pierwszo - majowych w roku bieżącym

Zebrani w dniu 1 Maja w . . . . ., posłuszni wezwaniu Polskiej Partji Socjalistycznej i zawsze wierni czerwonym sztandarom Socjalizmu, niosącym światu wyzwolenie, oświadczają uroczyście, że WALKA PRZECIW FASZYZMOWI jest dzisiaj zadaniem naczelnem mas pracujących wszystkich krajów; złamanie faszyzmu — to cios śmiertelny, zadany KAPITALIZMOWI, to początek wielkiego dzieła przebudowy socjalistycznej, to wolność polityczna, to ocalenie Świata Pracy.

Zebrani oświadczają, że walka o RZĄD ROBOTNICZO - WŁOŚCIAŃSKI w Polsce jest wspólną walką ludu pracującego miast i wsi; hasło tego Rządu oznacza koniec dyktatorskich systemów rządzenia, skierowujących swe ostrze przeciwko ludowi, oznacza opór bezwzględny przeciwko próbom naśladowania hitleryzmu, przeciwko wszelkim formom nacjonalizmu i reakcji społecznej; RZĄD ROBOTNICZO - WŁOŚCIAŃSKI — to kres panowania kapitału nad polskiem życiem gospodarczem, to władza państwowa, służąca PRACY a nie wyzyskowi i krzywdzie, to rzeczywista pomoc dla bezrobotnych i dla wsi wynędzniałej, to miljony, przeciwstawione garstce uprzywilejowanych.

Zebrani łączą się z całym ruchem socjalistycznym świata w dziejowych godzinach decydującego boju o Socjalizm i o Wolność; przesyłają z ziemi polskiej braterskie słowa otuchy robotnikom niemieckim, więzionym w obozach koncentracyjnych, robotnikom Austrji, odpierającym ataki ich rodzimego faszyzmu; pozdrawiają cierpiących dla naszej Idei i w Polsce i wszędzie indziej, żądają wolności dla tysięcy socjalistów rosyjskich, rozsianych po różnych „miejscach zesłania" na obszarach Związku Republik Sowieckich.

W codziennej walce o warunki płacy i pracy proletarjatu fabryk i folwarków, kopalni i biur pracowniczych, w codziennej walce o los bezrobotnych i o potrzeby mas włościańskich, w codziennej walce o wolność człowieka, o słuszne prawa mniejszości narodowych, — zebrani widzą część składową historycznego zmagania o jutro wszystkich ludów.

Nie „sanacja", nie „Obwiepol" i nie komunizm —

SOCJALIZM I WOLNOŚĆ!

Nie wojna, nie szał nienawiści rasowej, —

POKÓJ I BRATERSTWO LUDOWE!

Nie kapitalizm, nie wyzysk, nie krzywda, —

SOCJALISTYCZNY USTRÓJ SPOŁECZNY!

Zebrani wzywają masy pracujące całej Polski:

NA FRONT PRZECIW FASZYZMOWI!
POD SZTANDARY POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ!
PRACY I CHLEBA DLA WSZYSTKICH!
WOLNOŚCI, NAUKI, ZDOBYCZY KULTURY DLA WSZYSTKICH!
NIECH ŻYJE POLSKA NIEPODLEGŁA RZECZPOSPOLITA SOCJALISTYCZNA!

MARJAN CZUCHNOWSKI

Przeciw „Żagarom"!

Głośna była przed trzema laty sprawa **„Żagarów"**, organu radykalizującej grupy młodych literatów wileńskich, który wychodził pod protektoratem osławionego wileńskiego praporszczyka „sanacji", Stanisława **Mackiewicza**, jako dodatek do „Słowa". Wiele relacyi o „buncie" Henryka **Dembińskiego** przeciw autorowi **„Myśli w obcęgach"** przedostało się do prasy raczej w charakterze plotek, niż w zarysach właściwie oświetlających istotne podłoże socjalne i przyczyny, które decydowały naprawdę o późniejszych przełomach.

Gazetka młodych, o płonących, ambitnych głowach utalentowanych pisarzy, studentów U. S. B. w Wilnie, korzystając z nadarzającej się dobrej konjunktury, skupiła się w grupie, którą **Mackiewicz** ochrzcił nazwą **„Żagary"** i manefrując kilka miesięcy szczęśliwie pod argusowem okiem **Mackiewicza** w organie pod tym sztandarowym tytułem postanowiła znaleźć własne, indywidualne wyjście z współczesnej literatury burżuazyjnej, głosząc równolegle z programem estetycznym, będącym teoretycznym, bardzo zwężonym spadkiem po „awangardzie" w praktyce zupełnie nie wykonanym — hasło **socjalizacji dóbr** jako kardynalny postulat swego programu. W artykułach H. **Dembińskiego** okazały się pomiędzy błagonadiożnym **Mackiewiczem**, protektorem, a jego protegowanymi, członkami zresztą lojalnymi katolickiego „Odrodzenia" duże różnice formalne w katechizmie ideowym. Skończyło się na porzuceniu zażywnej postaci **Mackiewicza** i grupa „zbuntowanych" odpłynęła ze **„Słowa"** do również „sanacyjnego" organu **„Kurjera Wileńskiego"**, w ramiona redaktora tegoż **Okulicza** który chętnie przygarnął uciekinierów. W miejsce **„Żagarów"** wyrosły **„Piony"**, które dosyć dzielnie walczyły z nawałem sprzeczności, manewrując między opieką **Okulicza**, a własnemi ambicjami. Dziś, skoro **„Piony"** zostały zlikwidowane przez tę siłą, która je wytworzyła, trzeba z całą objektywną trzeźwością stwierdzić kilka spraw, uważam, niezbędnych do określenia tej bardzo żywej i społecznie zorganizowanej wyjątkowo grupy pisarskiej. Będę zrywał maski jedną po drugiej, aż odsłoni się **oczywista prawda**. Wyjdzie to tylko na zdrowie pisarzom z **„Żagarów"** i umożliwi właściwą orjentację.

Pisarze, podpisujący pismo, jak i współpracownicy w osobach: Henryka **Dembińskiego**, Czesława **Miłosza**, Jerzego **Zagórskiego**, Teodora **Bujnickiego**, Józefa **Maślińskiego**, Jerzego **Putramenta**, Stefana **Jędrychowskiego** i innych, jak wynika, byli zradykalizowanymi i nawet lewicowymi pisarzami, niezbyt jasno jednak ustosunkowanymi do „sanacji" — i z wagonem młodych złudzeń! Nie mając środków materjalnych na wydawanie pisma, pozbawieni zatem możności publicznej wypowiedzi literackiej, skorzystali z ambitnej i celowej w tym wypadku polityki osobistej **Mackiewicza**, który zaś spodziewał się, że uda mu się stworzyć z nich młody, literacki faszystowski „legjon" umożliwiający mu zrealizowanie czysto osobistych planów. Młody, niezdecydowany, drobnomieszczański radykalizm świeżo rosnących poetów i działaczy był mu na rękę. Nietylko jemu: „sanacji"! Zaistniała sytuacja podobna do tej, którą naświetliłem w artykułach **„W środek rzeczy"**, że poprostu, gdyby udało się ten radykalizm ująć w karby faszystowskiej dyscypliny i skierować go na tory t. zw. myśli państwowo - twórczej — zdolny ten materjał literacki zluzowałby stare, spracowane alkoholem i „bigdaleniem" dotychczasowe brygady szturmowe. Jakkolwiek gangrena faszystowska objęła mniej oporne jednostki, jednak nie powiodła się pierwsza próba. **Mackiewicz** został zawiedziony w swych marzeniach i draśnięty w ambicjach. Nastąpił odpływ do **„Kurjera Wileńskiego"** i wagon nowych, młodych złudzeń! Tymczasem okazało się, że **Okuliczowi** znów nie chodziło o niezależną sztukę, ale jednak sztukę „sanacyjną". Tam również długo nie dało się manewrować między „sanacją" z jednej, z odległym, jak echo, socjalizmem, z drugiej strony. Można sobie wyobrazić taką imaginacyjną, a praktycznie prawdziwą rozmowę „sanacyjnych" protektorów: albo się zdeklarujecie zdecydowanie jako faszyści; dostaniecie subwencje i piszcie sobie, diabli wiedzą jak radykalnie, byle „państwowo - twórczo", albo — — — — Już dalej podwójnej gry prowadzić nie było można. Odstawiono **„Żagarystów"** od piersi pieniężnej. Wybór zdecydowanej linji był trudny. Część z Czesławem **Miłoszem** znalazła się w **Z. N. M. S'ie;** reszta stanęła bezradnie w miejscu, lub odpłynęła na serjo do znanego źródła.

(Dok. nast.).

W kotle dyplomatycznym

o—

Jedną z wielkich blag, które w wyniku wielkiej wojny uzyskały w świecie prawo obywatelstwa, było hasło: koniec tajnej dyplomacji. Podczas gdy przed wojną o losach państw i narodów rozstrzygało kilku ludzi w zacisznych gabinetach, miała nastąpić zupełna przemiana: o swych losach miały rozstrzygać ludy same przez swych wybranych przedstawicieli w parlamentach, na konferencjach międzynarodowych itd. Stało się jednak z tem hasłem to samo, co z wielu innemi — poszło w zapomnienie i dziś narody są tak jak były przedmiotem handlu, odbywającego się poza ich wiedzą.

Było po wojnie w Europie kilka tuzinów rozmaitych konferencyj większych i mniejszych, z których rodziły się nowe przymierza i odżywały stare przyjaźnie. Ale główna rzecz: ułożenie się współżycia między państwami pozostało domeną dyplomatów czy podających się za takich. Klasycznym przykładem takiego potraktowania losu i przyszłości państw jest głośny projekt Mussoliniego—MacDonalda o „pakcie czterech", tj. Anglji, Francji. Włoch i Niemiec, które miały decydować o wszystkich sprawach politycznych naszego kontynentu. Wystąpienie Polski i małej ententy z jednej, a opinji publicznej Anglji z drugiej strony, miały ten plan pogrzebać, ale nie jest to wcale pewnem. Czytaliśmy przecież dopiero przed kilku dniami w jednem z tak zw. pism narodowych, że pakt czterech mocarstw wcale nie jest jeszcze pogrzebany, że przeciwnie — żyje, a tylko twórcy jego zaczaili się, czekając na pomyślniejszą okazję.

Obecnie znowu za kulisami toczy się druga wielka gra, której partnerami są Niemcy z jednej, a Francja i Polska z drugiej strony, gra o Rosję. — Stosunki tak się ułożyły — niewątpliwie pod wrażeniem przemiany w Niemczech — że między temi trzema państwami zaczęła zachodzić wspólnota interesów w myśl zasady: twoi wrogowie są i moimi wrogami. Z tej wspólnoty wynikły pakty o nieagresji polsko-sowiecki i francusko-sowiecki, które przynajmniej co do Francji mają stać się punktem wyjścia dla szerszej podstawy porozumienia, mianowicie w formie sojuszu francusko-rosyjskiego na wzór przedwojenny.

Cała polityka europejska obraca się, jak wiadomo, około jednego podstawowego zagadnienia: utrzymać względnie zrewidować traktaty. Należy pamiętać, że Francja nie była przedtem zasadniczo przeciwną rewizji, dała nawet praktyczne dowody tego zapatrywania przez wcześniejsze zniesienie okupacji Nadrenji i przez kilkakrotną rewizję aż do zupełnego skreślenia postanowień o reparacjach. — Ta korzystna przedewszystkiem dla Niemiec atmosfera, którą swojemi nieobliczalnemi następstwami ciągle rozdmuchiwał Mussolini, — zmieniła się z chwilą, gdy w Niemczech doszedł do władzy Hitler. Wystarczyło kilka tygodni tej władzy, aby naokoło Niemiec powstała pustka. Sojusz w Rapallo z Rosją stracił na znaczeniu; z Francją zatarg na tle żądania dozbrojenia jest coraz ostrzejszy; z Polską stosunki wskutek agresywnych wystąpień niemieckich znacznie pogorszyły się, tak że straszne słowo o bliskiej wojnie z każdym dniem jest coraz głośniej powtarzane.

A najstraszniejszą w tem wszystkiem rzeczą jest to, że narody nic nie wiedzą, co ich „opiekunowie" z niemi zamierzają. Odbywają się podróże i poufne narady, z których ogłasza się nic nie mówiące komunikaty, ale prawdy poza szczupłą garstką wtajemniczonych nikt nie zna. Widzimy np. u nas taką samą tajemniczość: wizyta czy audjencja posła sowieckiego w Belwederze, wielka narada w Wilnie, zacytowanie naszego stałego przedstawiciela w Genewie do Warszawy — kto wie, co się za tem wszystkiem kryje, do czego się kraj prowadzi? Nikt nie ma pretensji, aby rokowania czy nawet rozmowy dyplomatyczne były ogłaszane wielkim dzwonem, ale od czego mamy „ustrój parlamentarny", od czego są komisje spraw zagranicznych, od czego cała ta komedja z Sejmem — współpracującym z rządem, kiedy w dziedzinie decydującej, być może, o naszej egzystencji jako państwo, a conajmniej o jego granicach, decyduje się poza wiedzą wszystkich tych czynników?

Może nigdy jeszcze od nieszczęsnego lata 1914 Europa nie była tak silnie narażoną, jak obecnie. I jak wtedy pocieszano się głupią wymówką, że narody wdepnęły w wojnę, tak i obecnie prowadzi się zakulisową grę, z której mogą urosnąć fakta bez możności odwrócenia ich skutków. Na to zginęło 10 miljonów ludzi, na to świat nie może dotychczas wyjść z kurczów gospodarczych, aby powtórzyła się ta sama historja, którą kilku ludzi aranżuje między sobą, jakby to były ich prywatne sprawy?

Czas odnowić przedpłatę na maj

Z dnia

„LEGJON" JEDZIE — GRECJA PŁACI!

Jednym z licznych nowotworów sanacyjnych ostatniej doby jest tak zwany „Legjon Młodych", kopja faszystów w włoskim sosie.

Ten to „Legjon Młodych" urządza w dniach 3 do 6 maja swój kongres — w Poznaniu.

Z okazji kongresu odbędzie się także 3 maja jednodniowy zjazd „Legjonu", który — jak czytamy w „rozkazie specjalnym" Nr. 19 komendanta głównego „Legjonu", „ma być wielką manifestacją młodzieży państwowej".

Jak się organizuje taką „wielką manifestację"? Otóż przedewszystkiem dowiadujemy się, że wszystkim uczestnikom zjazdu i kongresu przysługują 80% zniżki na przejazd wszystkiemi pociągami z miejsca zamieszkania do Poznania i z powrotem? Ponadto uzyskano dla „legjonistów" trzy pociągi specjalne do Poznania: 1) ze Lwowa, 2) z Tarnowa przez Kraków, 3) z Warszawy.

Ponieważ i za 20% normalnej ceny biletu mogłoby zabraknąć chętnych, przeto „komenda główna może udzielić poszczególnym okręgom zasiłki materjalne na wyjazd niezamożnym legjonistom na zjazd i kongres. Zasiłki te otrzymuje komenda okręgu, która rozdzieli je obwodom. Komendy okręgów i samodzielnych obwodów natychmiast nadeślą zapotrzebowanie na zasiłki".

Pomimo to wszystko „legjonistów" może być zamało, a przecież gdzie jest „legjonista" tam jest i „strzelec". Wobec tego „Komenda główna zaprosiła wszystkie akademickie oddziały Związku strzeleckiego do wzięcia udziału w zlocie. Akademikom strzelcom przysługują te wszystkie zniżki, które są przyznane legjonistom".

Okazuje się także, że legjoniści z 1933 r. zostaną w Poznaniu sfilmowani! „Wobec tego, iż defilada na zjeździe będzie filmowaną, koniecznem jest, by legjoniści wyjeżdżając na zjazd zostali przeszkoleni (musztra wojskowa)". Jakżeby się inaczej mogła udać defilada? Także „pożądanem jest, by jaknajwiększa ilość legjonistów przybyła na zjazd w mundurach (nowy i stary mundur)". Całkowite kierownictwo defilady powierzono leg. Wacławowi Zagórskiemu, szefowi propagandy i prasy".

Uwaga, poznańczycy!

„Legjon Młodych" jedzie!

„Koniecznem jest, by legjoniści przyjeżdżając na zjazd zostali przeszkoleni".

—ooo—

EMIL HAECKER 31

Historja socjalizmu w Galicji

„Nie łudźmy się. Wyznawać zasady demokratyczne, jestto zrzec się u nas znaczenia politycznego i wszelkiego wpływu. Lud politycznie z martwych nie wstał jeszcze, i nie czytuje, a zaś w tej klasie, która sprawą publiczną zajmuje się, zasady demokratyczne nie są popularne. Naturalnie. Gdyż ta klasa, widująca tylko Polskę historyczną, z przywiązaniem do przeszłości odziedziczyła urojenie staroszlacheckie, jakoby ją upoważniała do sprawowania Rzeczypospolitej wyższość moralna, z Bożej łaski przyrodzona i od zdania ludowego nie zależąca. Urojenie, gwałcące zasadę samowładztwa narodowego i zasadę politycznej równości..." Tu następuje ostry ustęp przeciwko arystokracji, poczem „Postęp" tak ciągnie dalej: „Co do nas, szanujemy uczucia historyczno-narodowe, ale nie widzimy, żeby ta narodowość była w stanie cokolwiek trwałego utworzyć dla ojczyzny. Raz dlatego, że nie spojona z ludem, powtóre dlatego, że sama w sobie niezgodna". Wszak i szlachta dzieli się na różne warstwy społeczne, jak magnat, szlachcic, ekonom. „A zaś tych wszystkich razem nienawidzi lud i, jeżeli nie umie nazwać ich arystokratami, za to nazywa Polakami. Bo też przeszłość Polski składa się z dziejów szlachty. Pojęcie arystokracji i pojęcie Polski spływają się w jedno wyobrażenie u ludu. Takie wyobrażenie o Polsce koniecznie zmienić wypada: i od trzech przynajmniej miesięcy w tym celu należało działać. Należało każdemu obywatelowi stronnictwa historycznego przyłączyć się zupełnie do gminy, w pośród której miał zamieszkanie swoje i starać się zatrzeć tę nieufność i tę niechęć, które ludem władają. Należało sprowadzić zasadę równości ze strefy teoretycznej na poziom praktycznego życia i wzbudzić w tych nowych współobywatelach myśl, że między nami a nimi różnica jest tylko ta, którą sprawia obfitsze mienie i wyższe wykształcenie. Gdyby raz włościanie byli uzyskali ufność w chęci nasze, byliby łatwo uznawali wyższość inteligencji — a może nawet dumni z takich członków gromady, nie byliby już z taką nienawiścią o narodowości polskiej mówili. Nie należało wtenczas występować z otwartą opozycją przeciwko władzom, których zamachy przeciwko nam uważali ciągle wieśniacy za dowody miłości do siebie. Organizować nową Polskę należało najprzód i zapewnić jej byt, zgodny w sobie pod względem socjalnym, a dopiero organizowaną wyprowadzić na pole bytu politycznego. Tego nie uczyniono. Odłączało się stronnictwo historyczne i organizowało się jako kasta. Odpowiedział lud, organizując się opozycyjnie, przecie stanął pod znakami rządu. Zgromadzenia administracyjne, uformowane bez współdziałania ludu, korzystne dla rządzenia krajem, stały się trudnością wielką w dziele odrodzenia ojczyzny. Początek dała im wiara w mandat przyrodzony, manifestacja ducha szlacheckiego, a jak długo ten będzie na przeszkodzie najświętszej sprawie, to jest demokratycznemu odrodzeniu ojczyzny, nie przestaniemy powtarzać: ego autem censeo delendam esse Carthaginem".

Zburzyć Kartaginę — zburzyć szlachetczyznę! Oto był ostateczny wniosek, do jakiego doszedł Rzewuski i zwalczał szlachetczyznę konsekwentnie i nieubłaganie. Gdy konserwatywna szlachta, której wodzem politycznym był hr. Agenor Gołuchowski, założyła nawskroś reakcyjne „Stowarzyszenie ziemiańskie" pod przewodnictwem księcia Karola Jabłonowskiego i gdy pojawił się program tego stowarzyszenia w broszurze napisanej przez autora ukrywającego się pod literami G. P., Rzewuski wystąpił zasadniczo przeciw tej organizacji klasowej obszarników i skrytykował jej program punkt po punkcie:

„W pierwszym zaraz ustępie znajdujemy wyznanie, że celem stowarzyszenia są „interesa i potrzeby posiadaczy gruntów większych". Każdy posiadacz wiejskiego ziemskiego majątku jest z położenia swego obdarzony w siłę dostateczną dla obrony posiadłości swoich, byle umiał użyć tej siły; to jest dobrem użyciem bogactwa zasługiwać sobie na opiekę społeczności. Ale koalicji wielkich posiadaczy nikt z nas zapewne nie pochwali. Oddzielając się od mniej majętnych, ci posiadacze utworzyliby z siebie kastę, arystokrację majątkową; gnębiącą, jeśli będzie silną, znienawidzoną, jeśli będzie słabą. Jest więc w tej dążności niebezpieczeństwo albo dla wolności publicznych, albo dla majątków tych samych, które obronić ma Stowarzyszenie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Naprzód — do średniowiecza!...

Kulturalne ideały reakcji

Oddawna obserwujemy kulturalny rozkład ustroju burżuazyjnego. Związany on jest ściśle z załamaniem się gospodarczem tegoż ustroju. Myśl burżuazyjna gorączkowo szuka wyjścia, poszukuje nowych ideałów. Ale nie znajduje i znaleźć nie może. Ten proces opisany już jest w szeregu książek, np. przez Francuzów Em. *Berla* („Śmierć myśli burżuazyjnej") i *Bendę* („Zdrada klerków").

Ta katastrofa kulturalna burżuazji prowadzi do wielkiego zamętu. Wyłania się stąd głęboki *pesymizm*, albowiem burżuazja nie ma wiary w przyszłość. Dalej wyłania się *mistycyzm* — albowiem burżuazja musi odwrócić swoje oczy od ziemskiej rzeczywistości.

Stąd — *nawrót do średniowiecza.* Średniowiecze jest dzisiaj gloryfikowane na wszystkich rozdrożach burżuazyjnych. Rosjanin *Bierdiajew* napisał wielką pracę *„Nowe średniowiecze"*, witając zbliżający się (jego zdaniem) powrót średniowiecza. Niegdyś *Bierdiajew* był przedstawicielem lewicy rosyjskiej; przebył niezmiernie szybką ewolucję (zwłaszcza bolszewizm przyśpieszył tę szybką ewolucję emigranckiej myśli rosyjskiej), w kierunku religijności. W końcu „szczęśliwie" wylądował w średniowieczu. Książkę *Bierdiajewa* przetłomaczono na język francuski. Ukazanie się jej powitała bardzo serdecznie *„Gazeta Warszawska"*.

Ale nadszedł już czas na własne „koncepcje" polskie w tym samym duchu. I oto w świątecznym numerze *„Gazety Warszawskiej"* z 15 kwietnia r. b. znany polityk p. S. *Kozicki*, umieszcza obszerny artykuł p. t. *„Powrót do średniowiecza"*. Warto się przyjrzeć rozumowaniu autora.

Autor przyznaje, że przeżywamy epokę katastrofy: „Niema najmniejszej wątpliwości, że *fakt barbaryzacji ludów naszej cywilizacji jest rzeczywistością*. A więc — nuta znanego nam pesymizmu. „Barbaryzacja" — zauważymy nawiasowo — rzeczywiście istnieje, ale właśnie na skutek rozpaczliwej zbrojnej obrony burżuazji, t. zn. *faszyzmu (Hitler)*. Inaczej sprawa się przedstawia p. *Kozickiemu*, który przypisuje barbaryzację— *demokracji.*

„Ten najazd współczesny jest *koniecznem następstwem demokratyzacji* i odsunięcia od steru warstw, które przez długie wieki, sprawując władzę i zajmując stanowiska kierownicze, zdobyły umiejętność polityczną i nabrały kultury ogólnej".

Stanowisko zrozumiałe — wszak współczesna burżuazja gorączkowo broni się przed demokracją w drodze *faszyzacji* społeczeństwa.

P. *Kozicki* przyznaje, że *„Europa powraca do średniowiecza*, do tego mianowicie, co było tego okresu cechą dodatnią, jego chwałą i wielkością". Cóż takiego wielkiego widzi w średniowieczu autor? Do czego tęskni? Właśnie do tego czego już niema w kapitaliźmie — do „mocnej organizacji moralnej w postaci Kościoła katolickiego" i „mocnej organizacji społecznej w postaci feudalizmu"... i t. p. Nie wymienia natomiast ghetta żydowskiego i inkwizycji...

Obecny kryzys duchowy autor słusznie wiąże z kryzysem gospodarczym. Wita tę nową, nadchodzącą przyszłość, która zarazem jest przeszłością. I tak opisuje tę przyszłość szczęśliwą:

„W tym nowym okresie będzie mniej znaczył dobrobyt materjalny, będzie *mniej „wolności"* w naszem pojmowaniu tego słowa, *nie będzie ubóstwiania człowieka* i wiary we wszechwiedzę *rozumu* ludzkiego; lecz odzyska swą wagę *duch* i rzeczy jego, odnajdzie się wiara w rzeczy nieziemskie oraz pogłębi się życie narodów — tych najdostojniejszych i najistotniejszych organizacyj duchowych ludzkości".

Każde słowo w tem zdaniu zasługuje naprawdę na pilną uwagę badacza, socjologa i *psychologa*. Odsłania nam „zmaltretowane" serce dzisiejszej burżuazji. Odkrywa nam duszyczki burżuazyjne i ich tajne tęsknoty. Wolności nie będzie; rozum ludzki pójdzie w kąt; kościół i klerykalizm zatryumfują; a dobrobyt materjalny mas, sprawiedliwość społeczna? — mniejsza o to.

P. *Kozicki* wysoko stawia średniowiecze; nie zgadza się, że ono było upadkiem ludzkości; widzi w niem „drugi szczytowy okres życia ludzkiego" obok starożytnego Rzymu. Dla czego akurat Rzymu? Czyż Grecja nie była wyższym wzlotem ducha ludzkiego?

Ale próżne są te naciągnięte gloryfikacje epoki feudalizmu, Tomasza z Akwinu, (do którego tak tęskni p. *Kozicki*), ghetta, stosów i inkwizycji! Wiemy dobrze, jak wówczas się działo; jak *człowiek* został poprostu zduszony, właśnie w swym „duchu" (o którym tak lubi pisać p. *Kozicki*). Wszak dopiero późniejsza epoka „humanizmu" musiała przywrócić godność i prawa człowieka. A jakie formy i treść miała religja ówczesna, wiemy też dobrze — budowana była na okrucieństwie i prześladowaniach; uczony angielski Lecky opisywał niegdyś, jak to górującym motywem był ślepy strach przed djabłem i piekłem. Francuski uczony *Sartiaux* niedawno wydał studjum o „nauce" średniowiecznej, w którem udowodnił, że była to epoka całkowitego zastoju w nauce. A może ustawiczne wojny i rzezie epoki feudalnej mają nas skusić? Może niemoc techniczna? Może okowy nałożone na myśl ludzką i ujęcie wszystkiego w twarde raz na zawsze ustalone kanony (Tomasz z Akwinu)? Niepodobna zresztą polemizować merytorycznie, skoro p. *Kozicki* daje nam tylko ogólnikowe formuły i tęsknoty. Ale to nastawienie psychiczne jest *niezmiernie charakterystyczne i ważne.*

Ciekawe także, że tęsknią do średniowiecza ci, którzy jednocześnie gloryfikują — *hitleryzm*. Chcą niby od „barbaryzacji" uciec pod „spokojne" gotyckie sklepienia średniowiecza, a jednocześnie gloryfikują właśnie przedstawicieli najgorszego gatunku barbarji!

W tem jest swoja logika — *logika klasy*. I w gloryfikacji hitleryzmu i w tęsknocie do średniowiecza ujawnia się ten sam fakt *kulturalnej katastrofy burżuazji współczesnej!*

Kazimierz Czapiński.

WESOŁY KĄCIK

BŁĘDNE KOŁO.

— Dlaczego to jest pan sam w teatrze?
— Żona nie była w humorze.
— Nie w humorze? A jakiż powód?
— Bo nie chciałem jej zabrać do teatru.

TO DROBNOSTKA.

— Mieszkanie naogół podoba nam się. Jedno to tylko, że domek ten stoi tak blisko fabryki.
— To drobnostka, proszę państwa. Jest to fabrykap rochu, która zapewne lada dzień wyleci w powietrze.

Konfiskaty przedmajowe

Przed 1-ym maja wszystkie pisma, czy to partyjne, czy zawodowe, uległy konfiskacie.

Ostatni numer **„Robotniczego Przeglądu Gospodarczego"** został skonfiskowany za ustępy artykułu tow. **Z. Żuławskiego** p. t. **„Ustawy przeciw klasie robotniczej"**.

„Kolejarz-Związkowiec" został skonfiskowany za ustępy artykułu tow. **H. Libermana** p. t. **„Ukryty wróg"**.

Pierwszy numer pisma **Komitetu Centralnego Organizacji Młodzieży TUR „Młodzi Idą"** uległ konfiskacie za ustępy artykułu wstępnego **„Przypuszczamy szturm"**, za cały artykuł **„Więzienia mówią"**, oraz za artykuł **„Sądy doraźne i kara śmierci"**; za wzmiankę **„Zniszczono wolność nauki i nauczania"**, ustępy artykulików **„Niema wolności stowarzyszeń i zgromadzeń"** i **„Sądownictwo"**, wreszcie za ustępy w artykule **„W czerwonem świetle"** (na marginesie procesu Gorgonowej).

Skonfiskowana została tak samo **„Chłopska Prawda"** za kilka artykułów.

**

Numer majowy **„Płomieni"**, pisma akademickiej młodzieży socjalistycznej, uległ konfiskacie za wiersz i ustępy z paru artykułów.

JAN N. MILLER.

O prawie i bezprawiu ciała

II

Pierwszą część artykułu *J. N. Millera* zamieściliśmy we wtorkowym numerze naszego pisma. **Red.**

Z cytowanych przykładów należałoby sądzić, że polityka „zaludnieniowa" czy regulacyjna burżuazji i proletarjatu nie jest i nie może być wcale jednakowa, że święte dla liberalistów mieszczańskich hasła „swobody" czy z drugiej strony ścisłego kanonu, czy nierozerwalności związków, uregulowanej czy chaotycznej gospodarki w dzieciorobstwie, ma swój podkład klasowy, społeczny, rozstrzygający o aktualności danego hasła w danych warunkach i okolicznościach dla tej lub innej klasy społecznej.

Nie sądzę wobec tego, żeby oderwane hasło swobody stosunków płciowych, czyli t. zw. „prawo ciała", miało jakikolwiek inny sens poza naiwnym, przemawiającym może do umysłów niedorostków, nieodpowiedzialnym i demagogicznym frazesem.

Bertrand Russel, który w „Podboju szczęścia" wypróbowuje różne drogi, wiodące do szczęścia i zadowolenia, twierdzi, że choć chaotycznych stosunków płciowych nie należy unikać, „rzeczywistą wartość mają jedynie takie stosunki seksualne, w których niema obustronnego zamykania się w sobie i w których indywidualność każdej ze stron stapia się w nową indywidualność kolektywną" (str. 185).

Czy jednak to „stopienie się w nową indywidualność kolektywną", przy rozproszonem życiu płciowem, byłoby możliwe, nad tem subtelny myśliciel angielski już nie uważa za możliwe i potrzebne się zastanawiać, uważając po staropolsku, że jakoś tam już się samo to zrobi.

Apostołowie swobody stosunków płciowych, w rodzaju **Russela, Lindsaya** ich naśladowców, na naszym gruncie pełni są wiary w przyrodzoną dobroć natury ludzkiej i liberalnej wyrozumiałości dla faktów dokonanych.

Nie uprzedzają, nie mają żadnego programu regulacji stosunków poza dobrą wolą pogodzenia się z tem, co się dzieje.

Ta najwyższa mądrość rzekomego liberalizmu, a w gruncie rzeczy mieszczańskiego safandulstwa i pantoflarstwa sprowadza się do aprobaty każdego zboczenia czy łajdactwa. W myśl odwiecznej zasady pani **de Staël**, pojmuje się wszystko i wybacza wszystko.

Sądzę, że ta zasada zwiotczałej sofisterji jest absolutnie nie do przyjęcia dla klasy robotniczej, która musi wiedzieć czego chce, nie może zajmować postawy tak biernej i wyczekującej, musi kwalifikować, osądzać scalać.

Wcale sobie ciekawą rzeczową próbą przeciwstawienia się hasłom swobody erotycznej na naszym gruncie jest stanowisko, jakie zajął w tych sprawach **Jerzy Kuncewicz** w swojej **„Przebudowie"**, wychodząc z założeń czysto świeckich społecznych. (Rozdział XIII).

Małżeństwo obecnie — jak stwierdza Kuncewicz — przestało być parą pracującą z myślą o przyszłości dzieci, a przeobraziło się w stadło dwuch odrębnych psychicznie i fizjologicznie typów szukających krótkotrwałej podniety.

Wobec krótkotrwałości porywów miłosnych i dezorganizującego wpływu zmysłów na intelekt, Kuncewicz, stając w obronie zagrożonej przez folgę zmysłową hierarchii życia umysłowego i społecznego, domaga się zbliżenia jednostek na gruncie wspólnoty odczuć i przemyśleń.

Kojarzenie stadeł odbywać się winno — zdaniem autora **„Przebudowy"** — **nie na płaszczyźnie popędu fizycznego**, lecz atrakcji uczuciowo - intelektualnej, oraz stworzenia atmosfery, narzucającej poczucie obowiązku społecznego, wynikającego z takiego współżycia, ukształtuje bardziej elastyczną, lecz dzisiejszym warunkom lepiej odpowiadającą formę małżeństwa.

To stanowisko **Jerzego Kuncewicza**, skreślające niemal walor zmysłowości w stosunkach międzypłciowych, niwelujące miłość na rzecz przyjaźni, choć paradoksalne i utopijne w swojem założeniu, wydaje mi się zupełnie uzasadnioną reakcją na czczy, bezduszny i jałowy liberalizm apostołów stosunków wolnych. Wbrew sybaryckiej w gruncie rzeczy folgi **Shawa, Russela**, wychodzi się tutaj z założenia, że dorobek intelektualny ludzkości jest rzeczą pierwszą i zasadniczą, domagając się obrony przed historyczną bakchanalją zmysłów i figlarną sofistyką erotycznych zabiegów, uprawianych przez lubieżnych starców i cierpiące na niedosyt płciowy staropanieńskie emancypantki.

Paradoksalność jednak i utopijność stanowiska Kuncewicza, pomimo całej szlachetności jego intelektualizmu, wyraża się w zbytnio lekceważącym stosunku do faktów—w danym wypadku—do psychofizjologji zmysłowości erotycznej.

(Dok. nast.).

Proces Rity Gorgonowej w Krakowie

Już dochodzi godzina 10, sala zamknięta. Publiczność zalega korytarze, a dziennikarze zniecierpliwieni kołatają do drzwi na salę rozprawy. Wreszcie otwierają się wrota sali. Publiczność zajmuje miejsca. Obrońcy i dziennikarze prowadzą ożywioną dyskusję. Jest prof. Olbrycht, przyjechał także z Warszawy dyr. Żmigród. Jest obecny także obr. dr. Ettinger, który wczoraj bronił przed sądem warszawskim. **Gruchnęła wieść, że na początku rozprawy dzisiejszej odbędzie się przeproszenie przez dyr. Żmigroda cenionego męża nauki prof. Olbrychta.**

Dzwonek — godz. 10.15 rozprawa się rozpoczyna. Przy stole znawców zasiadają dr. Żmigród i prof. Olbrycht.

O ZŁAMANIE RĄCZKI ROMUSI

Przew. komunikuje, że św. Kurczyński nie może przybyć na rozprawę z powodu zapalenia płuc.

Prok. dr. Szypuła: Zrzekam się wezwania świadka.

Obr. dr. Ettinger: Proszę, aby w Warszawie zbadano rękę Romusi, czy ma ona ją złamaną.

Przew.: Zarządziłem zbadanie drogą telefoniczną. Jest jedna kwestja, czy nie trzeba będzie roentgena, co pociągnie za sobą koszty.

Prof. Olbrycht wyjaśnia, jakie są koszta roentgenowania Romusi i w jaki sposób się bada takie wypadki.

Obr. dr. Axer: Jak pan przewodniczący poleci sędziemu śledczemu telefonicznie, aby kazał zbadać św. Kurczyńskiego we Lwowie — odpowiedź będzie już jutro.

DYR. ŻMIGROD PRZEPRASZA PROF. OLBRYCHTA

Obr. dr. Woźniakowski: Panie dyrektorze, jakie mają kwalifikacje pp. Szymczyk i Lewandowski?

Inż. Żmigrod wyjaśnia kwalifikacje swoich podwładnych w państw. zakładzie badania środków żywności, **poczem składa następujące oświadczenie:**

Dyr. inż. Żmigrod oświadcza, że nie ma i nie podnosił nigdy żadnych zarzutów w stosunku do prof. Olbrychta jako człowieka oraz uczonego i biegłego sądowego; przytaczając w zeznaniu swem przed sądem aforyzm o kalumnjatorstwie, chciał tylko podkreślić skutki każdego zarzutu, chociażby niesłusznego, **nie chciał zaś bynajmniej nazwać kalumnjatorstwem wystąpienia p. prof. Olbrychta.**

Prof. dr. Olbrycht oświadcza, że nie miał **zamiaru dotknąć osoby p. dyrektora inż. Żmigroda, ani potępiać działalności, kierowanej przez niego** instytucji i pragnął jedynie zaznaczyć wadliwość obowiązujących przepisów w przedmiocie ekspertyz sądowych.

ZEZNANIA PREZ. DR. ANTONIEWICZA

Wchodzi prezes sądu **lwowskiego dr. Antoniewicz.**

Przew.: Pan prezes prowadził poprzednią rozprawę?

Św. prezes Antoniewicz: Tak...

Przew.: Co do świecy...

Św.: Świeca stanowiła bardzo ważny dowód rzeczowy na tezę oskarżenia. Świeca została znaleziona w śniegu. **Trzeba było uważać, aby, o ileby był jakiś znak na niej, nie starło go. Ja nie widziałem na świecy żadnych znaków, tylko zeskrobanie na jednej części. P. Westfalewicz oświadczył, że tam była krew.** Trybunał postanowił na wniosek obrony przesłać wszystkie dowody rzeczowe do zbadania prof. Hirschfeldowi w Warszawie. Pytałem się biegłych, jakie rzeczy należałoby odesłać do p. Hirschfelda. P. Westfalewicz powiedział mi, abym tę świecę także posłał, **gdyż mogła się na niej znaleźć kropelka krwi.** (Bierze świecę) **Ot, w tem miejscu.. koło knota. Maleńka była plamka... kropelka.** Tę plamkę pokazał mi p. Westfalewicz. Zebrałem wszystkie dowody i posłałem na dworzec kolejowy, aby nadać je do Warszawy. Tyle odnośnie do świecy.

Przestrzegałem na rozprawie, aby ostrożnie obchodzono się ze świecą, by nie starto śladów krwi, mogących się znajdować na niej.

Przew.: Czy możliwe jest, by dostał prof. Olbrycht futro zapleśniałe?

Prof. Olbrycht: Dostałem futro parę dni po przyjściu jego ze Lwowa.

Św. przedstawia, w jaki sposób przechowywano futro i inne dowody rzeczowe w sądzie lwowskim. Futro oglądał podczas rozprawy. Było ono suche. W pokoju sądowym, w którym przechowuje się dowody rzeczowe — **jest sucho.**

Prok. dr. Szypuła: Świeca była dotykana — pewno sędziowie przysięgli mieli ją, trybunał...

BIEGLI LWOWSCY

Wchodzą biegli lwowscy dr. **Westfalewicz i dr. Opieński.**

Przew.: W których miejscach na świecy panowie znaleźli plamy.

Biegły Westfelewicz: W połowie długości... tu już niema (pokazuje świecę), były rysy. **Wykazano obecność barwnika krwi.** Gdy wysyłano do Warszawy lica czynu — **powiedziałem prez. Antoniewiczowi, żeby i świecę posłać do zbadania, gdyż na niej są jeszcze pewne ślady krwi.**

Przew.: Dlaczego panowie nie badali na dowodach, czy jest krew ludzka czy zwierzęca?

Biegły: Nie można było przypuszczać, że mogła być krew zwierzęca na koszuli lub futrze.

Przew.: Czy pan się zgadza?

Biegły Opieński: Ja się przyłączam. Razem badaliśmy.

Prok. dr. Szypuła: Ślad zeskorbany na świecy, był śladem krwi?

Biegły Westfalewicz: Był.

Prok. dr. Szypuła: Proszę zaprotokółować.

Obr. dr. Woźniakowski: Tam było podejrzenie, że na fartuszku była krew rybia.

Przew.: Była, ale to nie ma nic do rzeczy.

Następuje kontrowersja między **obroną a biegłym Westfelewiczem** w kwestji badania krwi różnemi metodami i zaprotokołowaniem tych badań.

Biegły dr. Opieński uzupełnia, w jaki sposób robiono próby badania krwi na dowodach rzeczowych — to nietylko na świecy.

Przys. Krowicki: Czy zakład medycyny sądowej Uniw. lwowskiego sam przeprowadza analizy, czy panom oddaje?

Biegły dr. Opieński: Zakład medycyny sądowej jest instytucją specjalną. Badania nasze odbywały się w prywatnym zakładzie „Serowat". Z instyt. medycyny sądowej np. wnętrzności do badania do mnie są przysyłane, a ja je badam w zakładzie „Serowat", jako zaprzysiężony znawca sądowy.

Przys. Krowicki: Czy wszystko oddaje zakład medycyny sądowej do panów?...

Biegły dr. Opieński: Nie — wnętrzności zawsze.

Przys. Krowicki: Dlaczego skrzep, znaleziony w ogrodzie, nie był posłany do Warszawy?

Prezes dr. Antoniewicz: Nie było wniosku na to.

Przew. (do biegłych): To panowie badali ten skrzep?

Biegły dr. Opieński: Badaliśmy dokładnie. **Stwierdziliśmy obecność grupy O.** (Gorgonowej).

Prok. dr. Szypuła: Czy ktoś widział, panie profesorze, że

FUTRO BYŁO ZAPLEŚNIAŁE?

Prof. Olbrycht: Asystent dr. Baranowski i inni.

Pork. dr. Szypuła: Proszę o przesłuchanie tych świadków.

Obr. dr. Axer: Sprzeciwiam się wnioskowi prokuratora. Nie ma to dla sprawy żadnego znaczenia. Nie kwestjonujemy faktu zapleśnienia futra. **Dla patrjotyzmu lwowskiego to robiłem, gdyż we Lwowie lica czynu nie zapleśniały.**

Prof. Olbrycht: Domagam się przesłuchania świadków na tę okoliczność.

Przew.: Może pan prokurator cofnie wniosek?

Prok. dr. Szypuła: Cofam wniosek.

Przys. inż. Otorowski: Czy pan prof. zauważył tę pleśń na wszystkich przedmiotach.

Prof. Olbrycht: Po otwarciu pakietu z dowodami uderzyła mnie woń pleśni. **Największa ilość pleśni była na futrze.**

Przys. inż. Otorowski (do dr. Westfalewicza): Pan prof. badał futro, czy krew była ścierana?

Prof. Westfelewicz: Była ścierana.

Przys. inż. Otorowski: Czy rzecz wilgotna i zawinięta mogła zapleśnieć w suchem miejscu?

Prof. Westfelewicz: Mogła zapleśnieć. Futro jednak wilgotne nie było po naszych badaniach.

Obr. dr. Woźniakowski (do prof. Olbrychta): **Odrzućmy krakowski patrjotyzm. My mamy tu, w gmachu wilgotną norę na przechowanie dowodów rzeczowych.**

Prof. Olbrycht: Słusznie, panie obrońco.

Przew. Może panowie mają wnioski?

Obrońcy: Nie mamy.

Przew.: W takim razie zostaje nam sprawa zbadania Romusi w Warszawie. Przerywam rozprawę do jutra, do godz. 10 rano.

Rozprawa zakończyła się o godz. 11.50.

Pogorszenie przepisów emerytalnych dla kolejarzy

Ministerjum komunikacji zakończy prace związane z przerachowaniem uposażeń emerytalnych funkcjonarjuszy polskich kolei państwowych. Zgodnie z rozporządzeniem Rady ministrów, którego przepisy zrealizowane będą z dniem 1 lipca, maksymalne uposażenie emerytów wynosić będzie 98 proc. pobieranej uprzednio pensji, a nie jak dotąd 100 proc., minimalne zaś 30 proc. zamiast dotychczasowych 40 proc. Nowe przepisy wpłyną również na wysokość uposażeń kolejarzy służby czynnej. Składki emerytalne, które wynosiły dotąd 4—6 proc., podniesione zostały na 8—12 procent.

Do spółdzielców całego świata

Międzynarodowy Związek Spółdzielczy wydał następującą odezwę:

Ruch spółdzielczy ta największa gospodarcza organizacja spożywców w całym świecie stworzona wysiłkiem i ofiarami miljonów spożywców jest dziś przedmiotem bezpodstawnych napaści ze strony zorganizowanego handlu prywatnego. Ruch spółdzielczy od początku swego istnienia bronił zawsze interesów publicznych. Bez względu na poglądy polityczne czy religijne spółdzielczość stawiała zawsze **interesa ogółu przed interesami prywatnemi.** Spółdzielnie utrzymywały się i poczyniły postępy w czasie wojny i kryzysu dzięki słuszności swych zasad i celowości swych metod. Rozwój spółdzielczości jest najściślej związany z odrodzeniem życia gospodarczego, utrzymaniem pokoju i postępem kultury.

Widzimy, że społeczna użyteczność i powodzenia spółdzielń popchnęły część społeczeństwa idącą za popędem zazdrości i chciwości zysku do napaści na ruch spółdzielczy i domagania się od państwa by krępowało pracę spółdzielczą niesłusznymi podatkami i wrogiem ustawodawstwem.

Konstatujemy z zadowoleniem, że nasze krajowe związki we wszystkich państwach wytknęły sobie za cel obronę z całym naciskiem dziedzictwa sprawiedliwych pionierów z Rochdale i miljonów spożywców po nich. Ze względu na nieustające napaści i niesłuszne zarzuty przeciw spółdzielczości ze strony jej wrogów we wszystkich krajach, Międzynarodowy Związek Spółdzielczy ogłasza swoją solidarność ze wszystkiemi organizacjami spółdzielczemi na świecie, które w tej chwili bronią swych praw i wolności organizacyjnej i wzywa wszystkich spożywców by wspierali spółdzielnie spożywcze i popierali je w interesie ogółu zaspakajaniem w nich wszystkich swych potrzeb.

Spółdzielcy! Zagrożone jest wielkie dzieło, któreście stworzyli, zagrożone owoce waszych ofiar złożonych na ołtarzu dobra społecznego. Rodząca się nowa cywilizacja gospodarcza oparta na zasadzie wzajemności jest w niebezpieczeństwie.

Spółdzielcy! Brońcie swego dzieła i swych praw w swoim własnym interesie, w interesie swoich rodzin i całej ludzkości, by ruch spółdzielczy wyszedł z tego ciężkiego okresu silniejszy i potężniejszy! **Spółdzielcy wszystkich krajów, łączcie się!**

MIĘDZYNARODOWY ZWIĄZEK SPÓŁDZIELCZY.

Henryk May, sekretarz generalny. Vaīnö Tanner, prezes.

Z kraju i ze świata

—o—

PADEREWSKI LAUREATEM. Tegoroczną nagrodę muzyczną m. Warszawy otrzymał I. J. Paderewski.

F. A. OSSENDOWSKI LAUREATEM NAGRODY TOW. LITERATÓW I DZIENNIKARZY. Doroczna nagroda Towarzystwa literatów i dziennikarzy warszawskich przyznana została F. A. Ossendowskiemu za książkę „Lenin". Wysokość nagrody wynosi 2 tysiące zł.

O NADUŻYCIACH W BIBLJOTECE UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO, o których onegdaj pisaliśmy, donoszą następujące szczegóły: Po długotrwałem dochodzeniu, prowadzonem przez komisję ministerjalną zostało wszczęte śledztwo przeciwko dyrektorowi bibljoteki uniwersytetu dr. Rieglowi. Przedmiotem badań sądowo-śledczych są przekroczenia, ujawnione przy remoncie gmachu bibljoteki uniwersytetu warszawskiego. Jednym z poważniejszych zarzutów, wysuwanych przez komisję ministerjalną jest, że remont został dokonany nie w ramach ustalonego budżetu, nadto bez kosztorysów, które winny były być uprzednio zatwierdzone. Ponadto ujawniono brak pewnych asygnat na sumy, wypłacone przez kasę uniwersytetu, duże niedokładności w rachunkach na pokrycie poczynionych zamówień itp. Jak słychać, ogólna suma nadużyć sięga około 60.000 zł. Dodać należy, że zamieszana w tę aferę jedna z urzędniczek dra Riegla, która pełniła obowiązki sekretarki, w drodze dyscyplinarnej została zwolniona. Dr. Riegel, pełniący nadal obowiązki dyrektora bibljoteki uniwersytetu warszawskiego, jest wespół z ową wydaloną urzędniczką postawiony w stan oskarżenia.

TELEGRAMY

—o—

ZGON JEDNEGO Z OBROŃCÓW BRZESKICH

Warszawa, 26 kwietnia (tel. wł.). Dziś w południe zmarł na udar serca adw. Kazimierz Szterling, jeden z obrońców w procesie brzeskim, znany obrońca polityczny w procesach za rządów carskich.

OBNIŻKA CZYNSZÓW W DOMACH ZUPU

Warszawa, 26 kwietnia (tel. wł.). Minister opieki społecznej zatwierdził wnioski w sprawie obniżenia czynszów w domach ZUPU. W domach wybudowanych w okresie 1926 do 1929 we Lwowie, Krakowie i Białej obniżka wyniesie 5 do 10 procent. W domach wybudowanych po roku 1930 w Krakowie i Lwowie obniżka wyniesie 15 proc.

NASTĘPCA ŚP. PIĘTAKA W KOMISJI KONKORDATOWEJ

Warszawa, 26 kwietnia (tel. wł.). „Iskra" donosi, że na miejsce zmarłego prezesa Trybunału Administracyjnego Piętaka został wyznaczony do komisji dla uregulowania spraw, związanych z konkordatem p. Władysław Paczowski, szef biura prasowego prezydjum rady ministrów.

„CZYSTKA" WŚRÓD PROFESORÓW NIEMIECKICH

Berlin, 26 kwietnia. Przewodniczący frakcji centrowej Reichstagu dr. Perlitius został usunięty ze stanowiska dyrektora wyższej szkoły rolniczej w Kladsku (Glatz).

Berlin, 26 kwietnia. Prof. uniwersytetu berlińskiego dr. Edward Spranger wniósł do pruskiego ministerstwa oświaty pisemnie rezygnację z zajmowanego stanowiska profesora filozofji i pedagogiki, podając jako przyczynę tego kroku swoją solidarność z usuniętymi profesorami pochodzenia żydowskiego.

STAHLHELM POŁKNIĘTY PRZEZ HITLERA

Berlin, 26 kwietnia. Drugi przywódca Stahlhelmu pułkownik Düsterberg został dziś usunięty ze swego stanowiska. Pierwszy przywódca Stahlhelmu, minister Seldte, który przeszedł całkowicie do obozu Hitlera pozostaje samowładczym dyktatorem Stahlhelmu.

DYMISJA RZĄDU W ESTONJI

Tallin, 26 kwietnia. Rząd estoński Paetsa podał się dziś do dymisji. Dymisja ta nastąpiła wskutek wystąpienia z rządu dwóch ministrów należących do centrum narodowego.

KONFERENCJA ROZBROJENIOWA

Genewa, 26 kwietnia. W oczekiwaniu na wyniki obrad waszyngtońskich komisja główna konferencji rozbrojeniowej po krótkiem posiedzeniu odroczyła dalsze dyskusje nad angielskim projektem konwencji rozbrojeniowej na dwa dni.

Zgromadzenie Narodowe 8 maja

TAJEMNICA CO DO KANDYDATA NA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 26 kwietnia.

W dniu dzisiejszym p. premjer Prystor został przyjęty na audjencji przez prezydenta Rzeczypospolitej. W godzinach popołudniowych premjer Prystor wręczył marszałkowi Sejmu Świtalskiemu dekret prezydenta Rzeczypospolitej z datą 26 bm., zwołujący Zgromadzenie Narodowe na dzień 8 maja br. do Warszawy.

„Wieczór Warszawski" zwrócił się do jednego z wybitnych sanatorów z zapytaniem co do osoby kandydata na prezydenta Rzpltej i otrzymał następującą odpowiedź: Mogę zapewnić, że nikt, nawet najbliżsi nie mają żadnych informacji, tembardziej posłowie i senatorowie BB. Komendant do tej pory pary z ust nie puścił i nikt nie wie, jakie są jego zamierzenia. Z p. prezydentem nie odbywał narady od dłuższego czasu. Decyzję prawdopodobnie już jakąś powziął, ale dowiemy się o niej dopiero na parę dni przed ostatecznym terminem.

DZIENNIK USTAW WSKAŹNIKIEM KANDYDATURY

W najbliższym Dzienniku ustaw ogłoszone zostaną pozostałe ustawy uchwalone w ostatniej sesji. Między innemi będzie ogłoszona ustawa o szkołach akademickich oraz ustawa o pełnomocnictwach.

Rozwiązanie „Orła białego"

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 26 kwietnia.

Władze bezpieczeństwa rozwiązały organizację „Orzeł biały". Rozwiązanie motywowane jest tem, że organizacja ta nie jest stronnictwem politycznem, a mimo to uprawiała działalność polityczną. Organizacja ta uważaną była za organizację sanacyjną która wywierała wybitny wpływ na życie polityczne sanacji. Wchodziły do niej wybitne jednostki ze sfer wojskowo-sanacyjnych. Przed kilku laty „Orzeł biały" był organizacją nielegalną, później został zalegalizowany. Od pewnego czasu zaobserwowano wśród członków tej organizacji „elementy niepożądane". Wczoraj odbyła się „odprawa" członków tej organizacji, która od dziś przestała istnieć legalnie. (Co się za tem kryje? Kto popadł w „niełaskę"? Zapewne niebawem wyjaśni się ta wielce tajemnicza zagadka).

—ooo—

Znaczne ograniczenia paszportowe

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 26 kwietnia.

Minister spraw wewnętrznych rozesłał do wojewodów okólnik w sprawie polityki paszportowej. Minister zarządził: 1) wstrzymanie wydawania paszportów bezpłatnych na wyjazdy w sprawach familijnych oraz w wypadkach przewidzianych rozporządzeniem ministra skarbu z 7 maja 1932; 2) uzależnienie udzielania paszportów ulgowych od przedłożenia dowodu, stwierdzającego konieczną potrzebę wyjazdu zagranicę; 3) ograniczenie do minimum udzielania paszportów normalnych za opłatą. W każdym poszczególnym wypadku musi być stwierdzone, czy zachodzi nieodzowna potrzeba wyjazdu.

Do tego okólnika „Gazeta Polska" dodaje komentarz, że stwierdzono zadużo wyjazdów zagranicę.

Ameryka przystępuje do układu bezpieczeństwa i rozbrojenia Europy

Waszyngton, 26 kwietnia. Wczoraj wieczór odbyła się dłuższa konferencja rzeczoznawców amerykańskich i francuskich, poczem rezultat obrad został zakomunikowany prezydentowi Rooseveltowi i Herriotowi. Jak z kół dobrze poinformowanych donoszą, w toku parogodzinnych poufnych rozmów prezydenta Roosevelta z MacDonaldem i Herriotem, które odbyły się wczoraj wieczór po wspólnej kolacji, Roosevelt wyraził zgodę na uwzględnienie stanowiska Francji w kwestji bezpieczeństwa. Wedle tego Stany Zjednoczone wzięłyby na siebie zobowiązanie do wspólnej interwencji z innymi kontrahentami paktu Kelloga w razie naruszenia tego paktu. Równocześnie pakt Kelloga miałby być uzupełniony klauzulą sankcyjną. Z rozmowy z prezydentem Rooseveltem odniósł Herriot wrażenie, że Roosevelt rzetelnie pragnie Stany Zjednoczone wpleść w akcję międzynarodową, zmierzającą do uniemożliwienia kroków agresywnych ze strony któregokolwiek państwa. Roosevelt pragnie również współdziałać w utworzeniu trwałej kontroli międzynarodowej, mającej tworzyć część składową konwencji rozbrojeniowej. Komisja kontroli zbrojeń miałaby prawo prowadzenia dochodzeń każdej chwili. Po rozmowie z Rooseveltem Herriot oświadczył, że jest w zupełności zadowolony ze stanowiska prezydenta Roosevelta.

POROZUMIENIE W SPRAWIE STABILIZACJI I DŁUGÓW

Waszyngton, 26 kwietnia. Po osiągnięciu porozumienia w sprawie stabilizacji kursu funta angielskiego i dolara wczorajsze rozmowy prezydenta Roosevelta z MacDonaldem i Herriotem doprowadziły do porozumienia także w sprawie długów wojennych.

ŚWIATOWA KONFERENCJA GOSPODARCZA ZWOŁANA DO LONDYNU NA 12 CZERWCA

Waszyngton, 26 kwietnia. Prezydent Roosevelt, premjer MacDonald i Herriot ustanowili termin zwołania światowej konferencji gospodarczej w Londynie na poniedziałek 12 czerwca. Decyzję tą interpretowana jest w kołach politycznych za dowód, iż rozmowy waszyngtońskie doprowadziły do oczekiwanego rezultatu.

OFICJALNY KOMUNIKAT

Waszyngton, 26 kwietnia. W sprawie rozmów waszyngtońskich wydany został dziś wspólny komunikat stwierdzający, że w wyniku kilkudniowych narad prezydenta Roosevelta z premjerem MacDonaldem i Herriotem opracowane zostały projekty, zmierzające do podniesienia cen surowców, rozszerzenia możliwości kredytów ze strony banków centralnych, oraz rewizji polityki handlowej i walutowej celem zniesienia utrudnień handlu międzynarodowego i przywrócenia równowagi między dewizami. Projekta tę będą przedłożone wszystkim rządom, zaproszonym do Waszyngtonu. Komunikat wyraża nadzieję, że rozmowy w Waszyngtonie ułatwią rozpoczęcie międzynarodowej konferencji gospodarczej w czerwcu br.

STRAJK 10.000 NAUCZYCIELI W IRLANDJI

Londyn, 26 kwietnia. W Irlandji przystąpiło dziś przeszło 10 tysięcy nauczycieli do jednodniowego strajku na znak protestu przeciw redukcji płac.

WIELKIE TRZĘSIENIE ZIEMI W AZJI MNIEJSZEJ

Paryż, 26 kwietnia. Z Angory donoszą o ponownem trzęsieniu ziemi, jakie ubiegłej nawiedziło południowo-zachodnią część wybrzeża Małej Azji. Najwięcej ucierpiał półwysep Dadia, gdzie równocześnie z trzęsieniem ziemi szalała gwałtowna burza połączona z gwałtowną ulewą. Przeszło 150 domów zostało doszczętnie zniszczonych a znaczna liczba została uszkodzona. Liczba ofiar w ludziach nie jest jeszcze znana.

Wedle ostatnich wiadomości z Kos, katastrofalne trzęsienie ziemi, jakie ubiegłej niedzieli nawiedziło wyspę Kos, pociągnęło za sobą 125 ofiar w zabitych i przeszło 600 w rannych.

ROSJA A CHINY

Moskwa, 26 kwietnia. Oficjalnie dementują pogłoskę, jakoby rząd sowiecki podjął z rządem nankińskim pertraktacje w sprawie zawarcia sowiecko-chińskiego paktu o nieagresji.

Akcja budowlana na peryferjach miasta

Magistrat lwowski przeznaczył większe kompleksy gruntów na Żelaznej Wodzie i na Majerówce za rogatką Łyczakowską na ulgową parcelację, aby zachęcić do budownictwa małych domków. Kredyt do 4 tys. zł. na dom będzie udzielany z funduszów rozbudowy miast.

Na powyższych gruntach będzie po 100 parcel, około 200 sążni kwadr. każda. Na rozpisaną ankietę zgłosiło się dotąd 77 reflektantów na Łyczaków, a 146 na Żelazną Wodę. Wobec takiego wyniku ankiety, komitet rozbudowy miasta postanowił przystąpić do budowy jednego osiedla, prawdopodobnie na Żelaznej Wodzie. Chodzi o to, że budowa takiego osiedla pociąga za sobą ogromne koszta, trzeba bowiem budować drogi dojazdowe i wewnętrzne, doprowadzić światło i wodę, ewentualnie kanały. Poprostu wybrano najdroższy sposób budowy dla „taniego budownictwa.

O ile wybór padnie na Żelazną Wodę, będą budowane wyłącznie domy murowane. Decyzja ma zapaść w najbliższych dniach, poczem ma być zorganizowane specjalne biuro, aby natychmiast przeprowadzić parcelację gruntów i przystąpić do robót.

Koszt budowy jednej kolonji preliminuje się wraz z wszystkiemi robotami inwestycyjnemi na około półtora miljona złotych. Kredyt z funduszu rozbudowy wyniesie 400 tys. zł., resztę mają wpłacić budujący i miasto. Na indywidualne budownictwo w różnych dzielnicach miasta (domy małe) przeznaczono dla Lwowa 350 tys. zł., których rozdział ma nastąpić w najbliższych dniach.

Czy ostateczna likwidacja opery lwowskiej?

Po nieudałych próbach wystawiania oper bez orkiestry, opera lwowska zakończyła swój żywot. Mowiono i pisano, że to jest przerwa chwilowa, że po świętach rozpoczną się znów przedstawienia, ale przerwa się przedłuża i coraz ciszej o wznowieniu przedstawień. Podobno dyr. Dołżycki wyjechał już do Warszawy, pozostała tylko wielka rzesza pracowników, która nie wie co z sobą zrobić i niema z czego żyć. Pozostało też Towarzystwo Miłośników Muzyki i Opery z wielkimi długami, głównie niezapłacone gaże pracowników i niewiadomo kto będzie te przeważnie honorowe długi płacił. Bo za takie długi należy uważać zatrzymanie zapłaty pracującym.

Podobno zarząd miasta nie chce się zgodzić, aby zespół operowy dawał przedstawienia na swój rachunek, tak, że ci nieszczęśliwi ludzie znaleźli się w położeniu bez wyjścia.

Jakkolwiek będziemy się zapatrywać na potrzebę istnienia opery we Lwowie i użyteczność wydatku na ten cel, jedno jest niewątpliwe, że likwidacja tej placówki, niczem innem nie zastąpionej, oznacza poważny upadek kulturalny, który trzeba zapisać na rzecz „zasług" panujących obecnie stosunków, a dla Lwowa oznacza to dalsze staczanie się do rzędu zamierających coraz częściej na terenie państwa placówek. A ci, którzy „rząd dusz" w Polsce objęli wmawiają w społeczeństwo, zaniepokojone temi zjawiskami, że właśnie tak jest dobrze jak jest...

Boy na cenzurowanem

Staraniem Związku literatów we Lwowie odbył się onegdaj wieczór dyskusyjny, poświęcony ostatniemu laureatowi nagrody literackiej m. Warszawy, Boy-Żeleńskiemu, z powodu niezwykle interesującej książki Karola Irzykowskiego p. t.: „Benjaminek", w której autor poddał gruntownej analizie i krytyce twórczość literacką i publicystyczną Boya.

Wieczór ten wywołał olbrzymie zainteresowanie, niczem proces Gorgonowej, dowodem czego była wypełniona po brzegi sala. Przeważały, oczywiście, kobiety, które okazały się fanatycznemi zwolenniczkami Boya, bezkrytycznie aprobującemi działalność publicystyczną tego pisarza, a w szczególności poruszone przez niego sprawy o posmaku erotyczno-seksualnym. Nastawienie bojowe kobiet o Boya wywołało gorącą atmosferę i tak wściekłe roznamiętnienie wśród płci nadobnej, iż odnosiło się wrażenie, że jest to jakiś sabot nie tyle czarownic, ile właśnie słynnych dziewic konsystorskich. Wskutek tego to, co miało być dyskusją, przeobrażało się chwilami w szpital boyowatego zboczenia, w rozślinienie się boyowniczek, w gorączkowe majaczenia pięknych dam na temat szczęścia, powodzenia i pomyślności, jakie zakwitną przez zasiew autora „Słówek". Dlatego widać, piękne panie każdy głos krytyki Boya traktowały jako prowokację, jako coś, co trzeba zdławić i zniszczyć.

Jeśli chodzi o merytoryczną część dyskusji, referat o Boyu w prześwietleniu Irzykowskiego wygłosiła Marja Hausnerowa, w dyskusji zaś zabierali głos dr. Jampolski, dyr. Grossman, Ostap Ortwin, prof. Geschwind i inni.

Klasycznym wyrazem nastrojów, jakie panowały wśród pań, był fakt, iż niektóre z nich (grupa sanacyjna) wyszły demonstracyjnie ze sali, uważając widocznie każde słowo krytyki Boya, której mu nie szczędzono, za bluźnierstwo. Krytyka ta niepozbawiona była ostrości i gwałtowności uderzeń. Uznano słusznie Boya jako pisarza, który w okresie rozkładu dzisiejszego świata, talentem swoim pasorzytuje na sprawach popularnych, intratnych i obliczonych na odwrócenie uwagi społeczeństwa od spraw istotnych. *X.*

Podziękowanie.

Zarząd Związku Pracowników Komunalnych i Użyt. Publ. oddział II. telefony składa serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy swym współudziałem i obecnością przyczynili się do uświetnienia uroczystości odsłonięcia Sztandaru Związku. A w szczególności dziękujemy Zarządowi Polskiej Akc. Spółki Telefonicznej z WP. dyr. Spirą na czele, Reprezentantom organizacji politycznej i zawodowym, Chórowi Rob. i Orkiestrze Prac. Gazowni, nadto licznym Gościom.

Za Zarząd Zw. Pr. Kom. Użyt. Publ. w Polsce Oddział II. Telefony:

Janicka Jadwiga, sekretarka. Pietrusiński Czesław, przewodniczący.

Z sali koncertowej

—o—

KONCERT ŻYD. TOWARZYSTWA ART.-LIT.

Złożona z uzdolnionych amatorskich sił muzycznych i tylko gdzieniegdzie (trąbki, waltornje i fagoty) przez zawodowych muzyków uzupełniona orkiestra wystąpiła publicznie z programem poświęconym utworom Glucka, Beethovena i Mendelssohna. Głównym punktem produkcji była trzecia symfonja Beethovena, którą orkiestra odegrała wogóle nader starannie. Dynamika, rytmika i frazowanie były dobrze wypracowane, tylko zbyt wolne tempo w części pierwszej i niektóre rubata nie odpowiadały stylowi tej symfonji przez Beethovena zaznaczonej jako bohaterska. Najlepiej wypadła część ostatnia z kunsztownie ułożonemi warjacjami. P. Horowitz jest zdolnym muzykiem, który panuje nad orkiestrą i dyryguje spokojnie i świadom swego zadania. Uwerturze „Korjolan" brakło większego polotu, ale zato wyśmienicie brzmiała uwertura Mendelssohna „Hebridy".

Młoda śpiewaczka p. Julja Astmanówna wykonała z należytem uczuciem i muzykalnem frazowaniem trudną arję Beethovena „Ah, perfido", gdzie dobrze ustawiony piękny głos sopranowy, zwłaszcza w ustępach lirycznych, brzmiał wydatnie i dawał szlachetne brzmienie. Publiczność zebrała się w sali Polsk. Tow. Muz. nader licznie i przysłuchiwała się z widocznem zainteresowaniem całemu starannie przygotowanemu programowi. Niepożądane było, aby produkcja, naznaczona na godz. 11.30 rozpoczynała się z przeszło półgodzinnem opóźnieniem. Jest to lekceważenie publiczności, gdy się jej każe tak długo czekać i nudzić się. Grd.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Czwartek, 7'30: „Fräulein Doktor".
Piątek, 7'30: „Fräulein Doktor".
Sobota, 7'30: „Fräulein Doktor".
Niedziela, 3'30: „Śluby panieńskie" (ceny najniższe od 45 groszy do 3'50 zł.); 7'30: „Fräulein Doktor".
Poniedziałek, 7'30: „Fräulein Doktor".

TEATR ROZMAITOŚCI

Czwartek, 7'30: „Poszukujemy zdolnego włamywacza" (premjera — W. Budzyńskiego).
Piątek, 7'30: „Poszukujemy zdolnego włamywacza".
Sobota, 7'30: „Poszukujemy zdolnego włamywacza".
Niedziela, 3'30: „Złota ciocia" (ceny najniższe od 60 gr do 3'50 zł.); 7'30: „Poszukujemy zdolnego włamywacza".
Poniedziałek, 7'30: „Poszukujemy zdolnego włamywacza" (Wiktora Budzyńskiego).

COLOSSEUM

Film: „Eskadra straceńców" i rewja „Temperament na 100 procent".

—ooo—

—ooo—

PRZEDSTAWIENIE 1-MAJOWE W TEATRZE WIELKIM. Zamiast odłożonej z powodu trudności technicznych premjery H. Zbierzchowskiego graną będzie w dniu 1 Maja o godzinie 7'30 wieczorem sensacyjna sztuka J. Tepy „Fräulein Doktor". Bilety po najniższych cenach są już do nabycia w sekretarjacie PPS, w administracji „Dziennika Ludowego" (ul. Sykstuska 21, II piętro) i w Związkach zawodowych.

NAJBLIZSZA PREMJERA TEATRU WIELKIEGO. Próby rozśpiewanego 40 piosenkami wodewilu Zbierzchowskiego pod tytułem „Porwana narzeczona", czyli „Jak śmieją się i płaczą we Lwowie" dobiegają końca. Premjera we wtorek 2 maja.

COLOSSEUM. „Temperament na 100%" oto tytuł najnowszej rewji, która zdobyła sobie uznanie u publiczności Lwowa przez takie numery, jak: „Interes i serce"; „Noc w Walpurgji"; „Gospoda pod doniczką": „Cyganie graj" i piosenki, odśpiewane przez nowo zaangażowaną wodewilistkę p. Dusię Sezonowicz.

JACKIE COOPER — FENOMENALNY MALEC. W Hollywood, mieście wszelkich możliwości, znalazł się chłopak Jackie Cooper, któremu bez trudu powiodło się zdobyć serca miljonów ludzi na wszystkich kontynentach. Jackie jest prawdziwym fenomenem. Potrafi wzruszyć głębiej i szczerzej od niejednego z uznanych artystów. We filmie pod tytułem „Donovan", który niebawem zobaczymy na lwowskich ekranach, występuje 9-letni Jackie Cooper, najnowsza sława amerykańskiego filmu. O tem fenomenalnem dziecku powiedział twórca filmu „BenHur" Fred Niblo: „z jego powodu płakałem poraz pierwszy w życiu". Powodem łez 100-procentowego mężczyzny była niezwykła mimika Jackie Coopera w jednej ze scen filmu „Donovan". Całe atelier: reżyser, operatorzy, technicy, laboranci, współaktorzy z zapartym tchem śledzili genialnego malca. Jackie płakał i z oczu Freda Niblo, surowego reżysera, którego nic wzruszyć nie mogło, popłynęły łzy. Jackie Cooper nakręcił po „Czempie" tylko jeden film „Donovan", który się ukaże w najbliższych dniach na ekranach kinoteatrów Kopernik—Marysienka.

Z KOŁA HISTORYKÓW SZTUKI: ODCZYT O WITOLDZIE PRUSZKOWSKIM. — Staraniem Koła historyków sztuki UJK p. asyst. dr. Aleksandra Majerska wygłosi w dniu 28 kwietnia (piątek) odczyt pod tytułem „Witołd Pruszkowski, pierwszy impresjonista polski". Odczyt ten ilustrowany licznemi przeźroczami odbędzie się w sali 16 uniwersytetu J. K. punktualnie o godzinie 19. Bilety w cenie 30. 50 groszy i 1 zł. Dochód przeznaczony na fundusz wycieczkowy Koła.

KUURS SPAWANIA I CIĘCIA METALI PŁOMIENIEM I ŁUKIEM ELEKTRYCZNYM. Instytut przemysłowy dla Małopolski Wschodniej we Lwowie wspólnie ze Stowarzyszeniem dla rozwoju spawania i cięcia metali w Polsce rozpoczyna we Lwowie dnia 5 maja czterotygodniowy popołudniowy kurs spawania i cięcia metali płomieniem i łukiem elektrycznym. Zgłoszenia przyjmuje i informacyj udziela sekretarjat kursu przy ul. Bourlarda 5, parter, od godziny 5 do 6 wieczorem, tel. 101-40 do 101-43.

—ooo—

—ooo—

TRAGICZNY SKON. Filip Oziębłowski, liczący lat 24, zajęty przy ścinaniu topoli w Rokicinie pod Lwowem niezachował koniecznych ostrożności, a drzewo padając przygniotło Oziębłowskiego, przygniatając go swym ciężarem. Oziębłowski poniósł śmierć na miejscu.

NOŻOWE PORACHUNKI. A. Kmiecik, zamieszkały przy ul. Źródlanej 36 napadnięty został przez swego sąsiada N. Katza, który poranił go **nożem.**

SZOPENFELDZIARKI. — Szopenfeldziarkami nazywają się złodziejki sklepowe. Rodzaj męski od „Szopenfeld" nie istnieje, gdyż ten rodzaj roboty uprawiany jest przez kobiety. Oczywista zrozumiałem jest, że szopenfeldziarki rekrutują wśród siebie eleganckie kobiety, które kradną np. brylanty po składach jubilerskich i mizeroty, które kontentują się szczotką, cykorją Kolba, czy kilogramem płucek. Występy gorszego rzędu szopenfeldziarek nie są znane, gdyż poszkodowani nie oddają ich do rąk policji, ale kontentują się np. wybiciem płucek na twarzy złodziejki. Natomiast słyszymy o występach grubszego kalibru szopenfeldziarek. I tak niedawno zasądzono szopenfeldziarki z m. Łodzi za kradzież brylantów w składzie Jarzyny. Ostatnio przyłapano Kasprzak Marję (Kleparowska 5) i Janinę Reiter (Kordeckiego 4) obie znane złodziejki sklepowe, schwytane na gorącym uczynku kradzieży sztuki materji jedwabnej wart. 900 zł. w sklepie Feila Dawida (pl. Marjacki 6).

SAME KRADZIEŻE. Wczorajsza kronika policyjna zanotowała wypadki samych kradzieży. I tak Wiktor Morawski (M. Śnieżnej 5) schwytany został na gorącym uczynku kradzieży wódki z okna wystawowego w rest. Finkelsteina Salomona (Jagiellońska 4), Lubieńczak Teodor i Machażyński Antoni tudzież ich przyjaciel Antoni Krysa z Sygniówki aresztowani zostali na gorącym uczynku kradzieży garderoby. Serję niepowodzeń złodziejskich w dniu wczorajszym zamykają 3 aresztowania a to Beera Abrahama (Wiśniowieckich 10), Ausschusmana Abrahama i Przybyły Józefa, wszystkich przyłapanych na kradzieżach.

Z PROWINCJI

UCZEŃ SEMINARJUM NAUCZYCIELSKIEGO ZABIŁ KOCHANKĘ I POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO. W okolicy stacji kolejowej Worwolińce (pow. Czortków) uczeń seminarjum nauczycielskiego, Mieczysław Delejewski, zastrzelił swoją kochankę, poczem pozbawił się życia.

WYKRYCIE DOMU SCHADZEK W STANISŁAWOWIE. W Stanisławowie, w mieszkaniu Tellera, wykryto dom schadzek, co wywołało sensację w mieście. Dom schadzek wykryto przypadkowo. Oto jeden z wyższych urzędników został w czasie zabawy okradziony i doniósł o tem policji, która po przeprowadzeniu rewizji, dom schadzek zamknęła.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS NA LEWANDÓWCE. We czwartek 27 bm. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w lokalu organizacji PPS przy ul. 3 Maja zebranie ogólne. Na porządku dziennym referat tow. inż. A. Hausnera na temat „1 Maj a zagadnienia doby obecnej".

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY OKR odbędzie się jutro w piątek 29 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu partyjnym przy ul. Rutowskiego 23, II piętro. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne.

TOWARZYSZE Z MILICJI PARTYJN7J! Zebranie odbędzie się jutro w piątek o godzinie 6 wieczorem w lokalu partyjnym przy ul. Rutowskiego 23, II piętro. W tym dniu zgłosić należy nazwiska wszystkich towarzyszów, przeznaczonych do pilnowania porządku w czasie obchodu 1 Maja.

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 27 kwietnia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 12.30: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Skrzynka pocztowa dla dzieci. — 15.45: Gramofon. 16.25: Lekcja francuskiego z Warszawy. 16.40: Odczyt z Warszawy. 17.00: Gramofon. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: „Silva rerum". 18.25: Muzyka lekka. 18.50: Feljeton literacki. 19.05: Rozmaitości. 19.20: Komunikat rolniczy. 19.30: Kwadrans literacki z Warszawy. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. — 21.30: Słuchowisko z Krakowa: „Kwiat pomarańczowy". 22.15: Gramofon. 22.55: Komunikaty. 23.00—23.30: Muzyka taneczna.

Piątek 28 kwietnia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Chwilka morska. 15.35: Gramofon. 16.00: „Czasopisma kobiece". 16.15: Gramofon. — 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: „Zagadnienia higjeniczne". 17.00: Koncert orkiestry z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: „Silva rerum". 18.25: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: „Miłość wiosenna naszych ptaków". 19.15: Rozmaitości. 19.30: Feljeton z Warszawy. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna. — 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.45: Dodatek do dziennika radjowego. 22.55: Komunikaty. 23.00—24.00: Muzyka taneczna.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

WYROK W PROCESIE ZAMORSKIEGO

W uzupełnieniu sprawozdania z procesu Zamorskiego podkreślić należy charakterystyczne tłomaczenie oskarżonego przed sędzią śledczym Eplerem, który bezpośrednio badał Zamorskiego w szpitalu.

Zamorski zeznał wówczas, że idąc na pogrzeb wziął pudełko blaszane, po które nawet wrócił, żeby straszyć (?) żydów. Przywiązał to pudełko do górnej części ręki. Interpelowany przez sędziego o petardę zeznał, że pewno rzucono mu petardę, która eksplodowała na ręce. Biegły Westfalewicz orzekł, że petarda była tak silna, że mogła spowodować śmierć.

W wyniku rozprawy, sąd wydał wczoraj wyrok skazujący Zamorskiego na rok więzienia za sporządzenie petardy i wywołanie jej wybuchu i na 18 miesięcy, więzienia za dwukrotne fałszywe zeznania. Łącznie wyrok opiewa na dwa lata więzienia z zawieszeniem kary na lat pięć.

Oskrżeni Jerzy Matula i Eustachy Krywuła — skazani zostali każdy na 10 miesięcy więzienia z zawieszeniem na lat dwa, zaś oskarżony Michał Chrapusta skazany został na rok więzienia z zawieszeniem na lat trzy.

W motywach wyroku sąd stanął na stanowisku, że Zamorski, jako student politechniki, zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa dla życia przez fabrykację petardy i zdawał sobie również sprawę, w jakim kierunku idą pytania władz śledczych, a mimo to, zeznawał fałszywie.

Zamorski występował jako świadek w procesie dr. Tomaszewskiego.

ODROCZONA ROZPRAWA

W procesie przeciw J. Grzeszczukowi i A. Gartenbergowi, oskarżonym o zamordowanie Sary Schaffer w Podborcach, o czem donosiliśmy, na wniosek obrony sprawę odroczono celem ponownego przeprowadzenia śledztwa.

TRÓJKA „TECHNIKÓW" KOMUNISTYCZNYCH PRZED SĄDEM

Jakób Kopel Krug, pomocnik krawiecki, (lat 27) karany już dwukrotnie za działalność komunistyczną, przytrzymany został w dniu 29 grudnia 1932 w ulicy Szpitalnej. Krug niósł wówczas walizkę, w której było trochę pociętego papieru i kilka kluczów. No — nic podejrzanego na pozór i dzięki temu wypuszczono go na wolność.

Krugiem mimoto zaopiekowała się policja i gdy został zwolniony, w ślad za nim udali się wywiadowcy, którzy wyśledzili, że Krug udał się najpierw do swego mieszkania przy ul. Kurkowej a stamtąd na ul. Murarską 33 i tem się „wsypał", „wsypując" także swoją narzeczoną, Salę Kestenbaum, nauczycielkę prywatną (lat 19) i jej siostrę Chaję, krawczynię (lat 23). Bo oto w wymienionym domu gdzie mieszkały a który właśnie opuściły, znalazła policja pakiety, zawierające odezwy komunistyczne.

Wczoraj przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem s. o. Medyńskiego przeciw trojgu wymienionym rozpoczęła się rozprawa o zbrodnię stanu (z art. 97).

Według aktu oskarżenia Krug przybył do Lwowa z Drohobycza na polecenie władz partji komunistycznej i zorganizował wraz z oskarżonemi „technikę", mającą na celu kolportaż bibuły komunistycznej.

Oskarżeni wypierają się winy.

Oskarża prok. Mostowski, broni dr. Pańkowski i dr. Frenkiel.

Wyrok zapadnie dziś.

Z błazeństw hitlerowskich

O CO MAJĄ PRETENSJE HITLEROWCY DO CHRYSTUSA?

Nietylko chodzi im o to, że z rasy żydowskiej powstał... Hitlerowskie pismo „Neues Leben" ma nadto takie zarzuty:

> „Gdyby podczas wojny światowej — zmartwychwstał Herkules, Zygfryd, Wolfram v. Eschenbach (poeta niemiecki z czasów średniowiecza), czy nawet Goethe, albo Schiller i gdyby zostali wezwani do służby wojskowej, jako dowódcy kompanji, powinność swoją wypełniliby i dobrze. Ale Jezus Chrystus? Ze swojemi zasadami kazania na górze?!"

Czy nie daje to miary ogłupienia hitlerowskiego? I sam rodzaj pretensji do Chrystusa i mierzenie Goethego czy Schillera ich ewentualnemi kwalifikacjami na kapitanów.

HYMN ZDZICZAŁYCH.

Organ ludowców czeskich „Venkov" podaje ustępy rozszerzanej na Śląsku niemieckim hitlerowskiej pieśni „Hassgesang gegen Polen" (Pieśń nienawiści przeciwko Polsce), obrzucającej Polskę stekiem wyzwisk i pisze: „Niemożliwa wprost ordynarność, straszliwe urąganie przynoszą mało zaszczytu trzeciej Rzeszy Hitlera. Hitler w interesie swej ojczyzny powinienby zamknąć w więzieniu autorów tego rodzaju pieśni i modlitw".

Pismo przypomina przy tem wojenne hasło Wilhelma „Boże ukarz Anglję".

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Tajemnica szpiegostwa rosyjskiego".
APOLLO: „Celny strzelec, Obraza majestatu" (Vlasta Burian).
ATLANTIC: „Kaim i Artem".
CASINO: „Kurtyzana" (Greta Garbo).
CHIMERA: „Arjana".
GRAŻYNA: „Puszcza".
KOPERNIK: „Nagano".
MARYSIENKA: „Nagano".
MIRAŻ: „Paradna kompanja" i „Pat i Patachon".
OAZA: Nieczynne.
PASAŻ: „Król lasów".
PALACE: „Jego ekscelencja subjekt" (E. Bodo i K. Tom).
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
PAN: „Boczna ulica" i rewja.
RAJ: „Każdemu wolno kochać".
STYLOWY: „Buster Keaton na froncie" i rewja.
ŚWIT: „Ich dole i niedole" (Laurel i Hardy).
UCIECHA: „Kobieta z Monte Carlo" i rewja „Majonez świąteczny".

Czytaj prasę robotniczą:
Dowiesz się, jak dziś jest „byczo"!

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.